

**PRENUMERATA MIESIĘCZNA:**

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” . 40 M  
 Z dostawą w miejscu . 42 M  
 Z przesyłką pocztową . 46 M  
 Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” . 80 M  
 Z dwumiesięczną dostawą  
 w miejscu . . . . . 84 M  
 Z przesyłką pocztową . 92 M

**NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPLĄCONO RYCZAŁEM****CENA NUMERU POJEDYNCZEGO****2 Mk.****GAZETA****WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurzo Redakcyi przy ul. Sokola 47<sup>1</sup>  
 Błogosławionych nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

**Nr. 5328.****Lwów, środa 14 lipca 1920****Rok XI****Sowiety wstrzymają ofensywę za cenę uznania przez koalicję!****Nie tracić czasu!**

Lwów, 13 lipca.

Zapał Lwowa, czującego się coraz mocniej i pewniejszym Rzeczypospolitej, jest istotnie niezwykłym. Z ofiarności z mienia i krwi nie da się wyprzedzić żadnemu miastu w Polsce. — Nie zna żadnych namysłów i wahań. Nie daje połowy, ale całą duszą.

Jednakże, gdy się spojrzy na ten bezkrytyk odzew i komuniści, wzywających do zaciągania się, a podpisanych przez różne, często chlubne, a z dnia na dzień mnożące się nazwiska — ogarnia zdziwienie. Sprawia to wrażenie jakiejś prywatnej akcyi, albo nawrotu dawnych stosunków w Polsce z przed rozbiorów, kiedy to prywatnym, wspartym sumptem wystawiano całe pułki, choć tym sposobem podeprzeć szczupłą armię, ale także zaznaczyć swój indywidualny udział. Obecnie w bardzo pomniejszonej formacie, czyni się to samo. Zamiast wysłanków dołączyć, skoncentrować, a przez to zwielokrotnić go i uczynić wydawniejszym, dzieje się go, zapewne w najlepszej intencji, na odrębne usiłowania, na poszczególne akcyje, które dopiero później spleść się mają razem.

Taka metoda, wynikająca niewątpliwie z naszego usposobienia, utrudnia niepospolicie całą sprawę. Tworzenie owych licznych formacji, zupełnie różnych, owych osobnych zaciągów z tem, że później podda się je pod wspólną komendę, opóźnia akcyję werbunkową, dziś, kiedy ani chwili do stracenia nie mamy. Co więcej jest, to sposób mało nowożytny, tracący zamierzonymi czasami. Tworzenie armii ochotniczej nie powinno w niczem przypominać właściwości dawnych wolontaryuszów, którzy przy wielu zaletach posiadali wszakże ogromny brak zdolności podporządkowania się.

Powstają u nas obecnie nie tylko indywidualne formacje, powstają oddziały o zabarwieniu partyjnym.

Mimo niebezpieczeństwa, wstającego nam nad głową, mimo, iż perłom i mora — nie zapomniemy niczego, co nas na odchleb w cywilnym życiu dzieli i różni. A dziś nie różnicować się, lecz łączyć, w jedność zesparać nam się trzeba!

Jesteśmy wyrazem całego społeczeństwa, słacząc tam miejscu gorący apel do wszystkich, po-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

**Sowiety zastanowią ofensywę za cenę uznania koalicji!**

Wiedeń, 13 lipca.

(Telef.) (m) Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph” podaje, że rząd angielski otrzymał z Moskwy propozycję, w której rząd sowieński o-

świadczy, iż gotów zgodzić się na zastanowienie ofensywy przeciwko Polsce, jeżeli koalicja uznaje rządy sowieńskie i zgodzi się na zawieszenie kontroli pokojowej.

**GRABSKI PROPONUJE WDROŻENIE ROKOWAŃ O ZAWIESZENIE BRONI.**

Wiedeń, 13 lipca.

(Telef.) (G) Wedle depeszy z Paryża „Petit Parisien” podaje ze Spaa, że Grabski wysłał do Warszawy telegram do Naczelnika Państwa z propozycją wdrożenia rokowań w sprawie zawieszenia broni z rządem sowieńskim.

**Potworne pogłoski.**

Warszawa, 13 lipca.

(Telef.) (m) Pogłoski o działalności p. Grabskiego w Spaa wywołują nastrój popłochowy. Mówi, że p. Grabski poczynił na konferencji ustępstwa niezgodne z naszym położeniem, wyrażają obawę, że ustępstwa zwłaszcza natury gospodarczej do jakich p. Grabski okazywał skłonność, narażają Polskę na znaczne straty. Krążą wieści, że odstępuje on monopol naftowy, węgielny i eksploatację drzewa.

**NA JAKICH WARUNKACH OFIARUJĄ WŁOSI POŚREDNICTWO POLSCE?**

Wiedeń, 13 lipca.

(Telef.) (G) „Frankfurter Ztg.” podaje: Telegram „Idea Nationale” donosi, że Włosi ofiarują się pośredniczyć między Polską i Rosją na podstawie samookreślenia narodów mieszkających między Polską a Rosją.

**Co mówią Węgrzy o sytuacji.**

Budapeszt, 12 lipca.

(PAT.) Radio. Poważne położenie na froncie polskim, a szczególnie zajęcie Równa, poruszyło w znacznej mierze umysły miarodajnych kół węgierskich. Panuje przekonanie, że Polacy kładą główną wagę na front północny, a natomiast front wołyński, na który wysłali swoje siły tylko ze względu na Ukrainę, pozostawiają krajom zainteresowanym w tej chwili w obronie przeciwko bolszewizmowi. Polityczne koła zaatakuje się nad pytań, co uczyni Rumunia, której front bessarabski przez zajęcie Równa jest zagrożony. Dzienniki rozważają kwestję, czy Rosjanie posuną się poza Równo, czy mają wystarczające siły aby zrealizować swoje plany na zachód od Równa, czy też kładą główną wagę na front północny. W ostatnim wypadku byłaby granica węgierska mniej zagrożona.

**ZA BRON I W POLE!**

Warszawa, 13 lipca.

(Telef.) (m) Ufcami miasta przechodziła wczoraj grupa żołnierzy z muzyką wojskową niosąc wielki transparent z napisem: Dość krzyku patriotycznego — za bron i w pole!

**Dziś ukaże się rozkaz mobilizujący wszystkich dziennikarzy do służby pomocniczej.**

Warszawa, 13 lipca.

(Telef.) (m) Dziś wydany będzie rozkaz gen. Sosnkowskiego, mobilizujący wszystkich dziennikarzy do służby pomocniczej wojskowej. Jako organ wykonawczy uznano komisję mobilizacyj-

na, utworzoną przez Syndykat dziennikarzy. Komisja ta skomunikuje się z odpowiednimi komisjami prowincjonalnymi. Z dniem dzisiejszym komisja mobilizacyjna rozpocznie rejestrację wszystkich dziennikarzy.



dejmujących poszczególne zaciągi, by niezwłocznie poddał swe usiłowania naczelnej komendzie. Powinnością unikać osobnych „detachementów“, a tworzyć jednolitą, zwartą i silną armię, bacząc na to, że nie ma czasu na odrębne przedsięwzięcia, które zresztą później nigdy się zupełnie w całość nie stopią. To, co się czyni, czynić trzeba, przy największej ekonomiczności i sił, albowiem nieprzyjaciel nie czeka!

## Czekamy na hasło.

Lwów, 13. lipca.

Ze względu na wysoce obywatelskie stanowisko przytaczamy poniżej głos „Naprzód“, krakowskiego organu PPS.:

Polska Partya Socjalistyczna, wierna swej przeszłości, w której walka o niepodległość ojczyzny zajmuje jedno z najszlachetniejszych, ale i najtragiczniejszych kart, ogłasza do robotników polskich, pod jej sztandarem zorganizowanych, odezwę o zgłaszanie się na ochotnika do służby — za ciężką potrzebą dotkniętą ojczyznę. PPS. wzywa proletariat polski, aby jeszcze raz zaświadczył ofiarą krwi, że z tym samym zapalem i z tym samym poświęceniem, jakich tysiączne do wody złożył w walce z zaborcą, pójdzie teraz na walkę o utrzymanie tego, co nie wpadło nam trafem do ręki, ale co jest następstwem i owocem walki całych pokoleń.

W latach wielkiej wojny europejskiej proletariat polski: chłopski i miejski krwawił się w szeregach trzech armii zaborczych po to, aby — w myśli intencji zaborców — jeszcze bardziej zacieśnić kajdany, jeszcze bardziej zlepnić go z narzuconą mu obcą państwowością. Porywy garstków, dążącej do wskrzeszenia polskiej tradycji wojennej, a przez nią polskiej państwowości, znalazły szczególny oddźwięk w szeregach robotniczych, które stanowiły najmniejszy kontyngent do szeregów legionowych.

Jak wtedy, tak i teraz robotnik polski nie zawahał się na wezwanie swych wybranych przy wódców rzucić swój warsztat pracy, aby znowu w zbroju i krwi pracować nad utrzymaniem tego, co jest przez odwiecznego wroga zagrożone.

Nie ludźmi się sami i nie dajmy się ludzi głosem polskim i niepolskim, jakobyśmy wojnę prowadzili tylko z bolszewikami. Faktora przeczą temu: wszak carscy generałowie i oficerowie, którzy nienawidzą bolszewików, jak zarazy, stoją w ich szeregach i przewidują ich armiom. Wszak hasło: Rosya w niebezpieczeństwie! rozbrzmiewało w dniach zajęcia Kijowa na wszystkich terenach rosyjskich od Uralu po Dniepr i od morza Białego po Krym. Niema teraz w Rosyi dwóch zdań co do znaczenia wojny z Polską, a odmienne głosy grupy emigrantów są raczej wyrazem ich osoblistych życzeń, aniżeli wyrazem rzeczywistości.

Wojny z Rosyą, jak uczy historia, były zawsze ryzykowną rzeczą. W tym samym stopniu, w jakim Rosya w ciągu 19 wieku okazała się niezdolną do przeprowadzenia zwycięsko wielkiej wojny, okazała się odporną na najazdy i jeszcze żaden najazdca nie wyszedł z całymi kośćmi ze stepów rosyjskich. Doświadczyli tego kolejno Karol XII. i Napoleon, ostatnio Niemcy swemu zapuszczaniu się w głąb Rosyi zawdzięczają końcowe swe niepowodzenia.

Nie pora teraz dochodzić, czy polityka ukraińska, która doprowadziła wojsko nasze do Kijowa, była celowa. Musimy przyjąć następstwa tej polityki i pracować nad odwróceniem skutków chwilowego jej niepowodzenia. Powołamy naród do ochotniczych szeregów; najrozmaitsze zrzeczenia i korporacje zgłaszają się dobrowolnie do służby, a najliczniejsza w miastach klasa robotnicza nie uchyla się od tego ogólnego obowiązku. Nasz sztandar był zawsze sztandarem wolności dla wszystkich, nie możemy i nie chcemy też w

obecnej chwili dąlekiej, aby powlewał nami innym tworem, nad ludźmi gnusnymi, nad egoistami, którzy nie widzą nic ponad swoje ja. Istota rzeczy dla nas nie jest, czy iść, nie gdzie iść. W tej mierze dyktandem jest dana: idziemy za nasze hasło, pod naszym sztandarem na obronę służby publicznej.

W chwili, gdy losy Polski waga się, gdy już nie idzie o to, jak wielką będzie, lecz czy wogóle będzie, w takiej chwili na kogo Polska ma większe prawo liczyć, jeżeli nie na tych, którzy czasu wojny krwią, a czasu pokoju pracą tworzyli i umacniali tę Polskę

Robotnikowi polskiemu dał największy wróg nie zarządzić, że jest bez ojczyzny, że jest gorszym patriotą dlatego, że łączy go węzły braterstwa z międzynarodowym proletaryatem, — na to idzie nie potrzeba już dowodu. Po ras ostatni, mamy nadzieję, zbiorowy wysiłek klasy pracującej wesprze wysiłek powszechny, a wtedy powstanie Polska nowa, Polska, w której robotnicy będą się czuli jak w domu.

Czekamy hasła i nie zawiodą się ci, którzy to hasło wydadzą.

## Dwa lata wśród bolszewików.

Sto tysięcy oficerów carskich stracono. — Chłirczyki pretoryanami Trockiego. — Terror bolszewicki.

Lwów, 13 lipca.

Wymordowanie oficerów pociągnęło za sobą zupełne rozluźnienie armii. Muzyk przekonał się, że oficera można nie tylko nie słuchać, ale wolno go i bezkarne zabić. Mojem zdaniem

liczba zakatowanych oficerów musi wynosić przeszło 100.000,

jeżeli w samym Kijowie wybito ich ścisło: 8200.

Rozpoczęła się orgia żołnierska, w której prym wodził marynarze, najwstrętniejsza i najokrutniejsza kategoria rewolucjonistów. Przedewszystkiem rzucono hasło: „dla ludu wszystko za darmo!“, co otworzyło drzwi rabunkom wszędzie i wszystkiego. Płądowano co się tylko dało, rzeczy potrzebne i niepotrzebne, które sprzedawano następnie za bezcen żydowski handlarzom.

W krytycznym położeniu znalazł się zarząd miejski, który utrzymywać musiał w ruchu tramwaje, światła i wodociągi, za co nikt mu nie płacił, bo np. jazda tramwajami była gratisowa. To samo dotyczyło kolei. Żołnierze zestawiali pociąg i obsiadłszy go od dołu do szczytu kazali maszyniście jechać, gdzie go tory zaprowadzą. Przy każdej wsi zatrzymywano pociąg, wieś łupiono doszczętnie i ruszano dalej. Spotkany pociąg z cywilami zatrzymywano i ograbiano pasażerów, nierazko wszystkich rozstrzelali wujac. Jednym słowem zapanowała anarchia, która się opisać nie da, a która pograżyła kraj w jakąś przepaść bez wyjścia.

### Tęsknota do stałej władzy.

Mustel więc naczelnicy bolszewizmu, o ile pragnęli nad czemś posiadać władzę, pomysł o ujęciu w karby tych eszafalanych band, którym pozwolono się tak rozluźnić i w tym celu, aby inteligencja i rozważniejsze żywioły zatesknily za jakąś władzą i porządkiem, choćby z pod znaku bolszewickiego.

Powoli więc wprowadzano rygor w ten sposób, że dzielono armię na kadry i każdej kadry kazano wybierać sobie komendanta (krasny komandir), starając się usilnie, aby wybierano samych nieinteligentów, gdyż ci dzierżyli swą władzę silnie i bezwzględnie, wiedząc dobrze, że na wypadek zmiany stanu rzeczy, zepchnięci znowu zostaną między szary tłum. Tacy to komendanci byli najfanatyczniejszymi zwolennikami bolszewizmu i ślepych wykonawcami nadchodzących z góry rozkazów.

Armję poczęto reorganizować pod hasłem, że rządowi sowieckim potrzebny jest

### krótki na zgniłą Europę

i w ten sposób powstawały organizacje wojskowe jeszcze silniej ujęte w karby niż za caratu. Państwu nadano nazwę

„sowiecką raboczno krestianskoja republika“

i utworzono sowieckie (rady), do których wybierano żołnierskich, robotniczych i chłopskich deputatów. Udział w tem organizowaniu nowego rządu był z początku entuzjastyczny, ale skończył się na wielkim krzyku, bez śladu jakiegokol-

wiek roboty. To też rząd, widząc nienastające rozpręczenie, powoli likwidował sowieckie a tworzył komisarjaty, a na czele każdego stawiano dwóch komisarzy, jeden tzw. komisarz specjalist i drugi polityczski. Ten ostatni był zawsze żydem, on sprawował faktyczną władzę i był mózgiem wszystkiego, co się działo, lub co się miało.

W ten sposób

armję dyscyplinowano w sposób nawet u Prusaków nieznanym.

i nastąpiła niebawem w tej armii tyranja gorsza o wiele, niż za caratu. Dla tłumienia możliwych bun- tów nad każdą formacją wojskową czuwał oddział Chłirczyków lub Lotyszów, którzy na dany znak z największą rozkoszą rozstrzelali tysiące rosyjskich muzyków.

Kwestya, skąd wziął rząd do dyspozycji Chłirczyków i Lotyszów, jest bardzo prosta. Gdy wskutek powszechnej mobilizacji brakło na tyłach armii ręk do pracy, carat zwrócił się do emira Buchary, jako do swego lennika o dostarczenie mu ludzi. Emir faktycznie dał do dyspozycji około 150.000 mężczyzn, którzy szli ochotnie w przekonaniu, że idą na wojnę, gdzie woła im będzie radować. Atoż Sartowie (tak się nazywają w Rosyi Bucharyczycy) zmuszani do pracy pokojowej po za frontem, rozbiegli się niebawem, tem więcej, ponieważ przyzwyczajeni byli, że tego rodzaju roboty wykonywały u nich w domu kobiety.

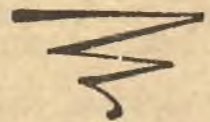
Trzeba się zatem było oglądać za innym materiałem ludzkim, a jako tacy nadawali się do skonalu

### Chłirczyki z północnej Syberyi.

bardzo pracowici i bardzo mało wymagający, a którzy łatwo werbować się dali. Tak samo wysokie płace ściągali Lotyszów, którzy wprawdzie nienawidzą śmiertelnie Rosyan, ale u siebie w domu giną z nędzy. Takimi to elementami została Rosya zalana jeszcze za carskich rządów. Po wybuchu rewolucyi Chłirczyki i Lotysze zostali się bez zajęcia i tworzyli niebezpieczne bandy łupieskie, aż podczas odwrotu z pod Odessy, bolszewicy mając słabe siły, rzucili te bandy chłirczkie i lotewskie na front. I okazali się oni nadszkodziwaniem dobrym żołnierzem. Lotysze mordowali antyrewolucjonistów z wrodzoną im nienawiścią do Rosyan, Chłirczyki zaś czynili to z żoną krwią i z bezwzględny poddańcem się, albo wprost z dziką furją, jeśli ich przedtem

dopinguowano za pomocą opium.

W ten sposób stali się oni z czasem gwardyą przy boczną Lenina i Trockiego, pretoryanami mordującymi bez litości każdego, kto by chciał się buntować przeciw władzy sowieckiej.



# PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki na plebiscyty przysyła Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10



**Kto nie kupił Pożyczki Odrodzenia  
Polski, —  
ten nie pragnie tego odrodzenia.**

## Województwo czarnych dyamentów.

(Od naszego Śląskiego korespondenta).

**Krytyka projektu autonomii Śląskiej. — Konieczność zjednoczenia całego rezerwoaru węglowego. — Akcja zjednoczenia węglowych ziem. — Śladem Berlina.**

Frysztat, 7 lipca.

Sejmowa komisja konstytucyjna, pracująca nad wygotowaniem księgi praw o wiekowem, fundamentalnem znaczeniu dla ustroju i przyszłości Rzeczypospolitej, przystąpiła do obrad nad jedną z najważniejszych dwunastu spisowych tablic: nad statutem organicznym dla Śląska. Niepowzięwane straty poniesie życie publiczne i narodowe gospodarstwo polskie, jeżeli tablicę tę pokryje pismo dorywcze, lub zgola fałszywe dyktandoich posłów lub łepych burakratorów, tych połączonych Prokuratorów ojczyzny. Śląska magna charta winna przeto zainteresować najszerze koła prawników, ekonomistów i publicystów polskich, powołanych do moralnej strażnicy i czynnej pomocy przy arcyważnej, politycznej i gospodarczej strukturze państwa. I jedynie celem obudzenia czujności, bez pretensyi wyczerpania i rozstrzygnięcia śląskiego dylematu, kreślę kilka słomnych uwag w nadziei, że doniosła sprawa nie zejdzie z prasowych łamów przez szczęśliwym jej rozwiązaniem.

Pojęta przezemnie krytyka już dlatego musi być znacząca i ośmielona, gdyż rozporządzam w tej chwili skromnymi tylko dziennikarskimi notatkami o pierwszych naradach i najogólniejszych wytycznych, budujących ustrój najbogatszej polacji Rzeczypospolitej polskiej. Wiem zaświada, że warszawscy senatorowie pragną złączyć Śląsk Górny i Cieszyński w jedną prowincję Śląską z dzierżnicowym Sejmem i wydziałem królewym, względnie wykonywczym. Kompetencyi tego sejmiku mają być odebrane: sprawy polityki zagran., wojskowe, mar i wag i część spraw finansowych. We wszelkich innych sprawach miałby posłowie sejmiku śląskiego pełne prawa i atrybucye posłów sejmiku państwowego. Natomiast ślascy wybrańcy, posłujący do Warszawy, mogliby zabierać głos i decydować jedynie w sprawach, wyłączonych z pod kompetencyi sejmiku śląskiego.

Staliśmy tedy wobec projektu, strzelającego konturami daleko poza granice zwyczajnego województwa, rozdziałającego związek pomiędzy Śląskiem a warszawską metropolą. Czy ustrój taki wobec pewnych odrębnych cech ziemi i ludności Śląskiej, jak i uznanych przez naukę i pra-

ktykę korzyści decentralizacyi — jest wybrany trafnie, pozostaje dla mnie kwestyą otwartą, acz już sam tytuł adtykulu każe mnie raczej szukać w obozie pragnących dla Śląska jedynie odrębności wojewódzkiej. Zgubną szkodliwość projektu widzę nie tyle w politycznej strukturze, ile w terytoryalnych granicach, wykreślonych prowincyi Śląskiej. Nie kielnia a cyrkiel warszawskich miastnicy kałeczny i spaoza w zarodku dzieło Śląskie.

Oređownicy prowincyi Śląskiej ustalają jej granice szablonowo, zasłuchani w nomenklaturę, wpatrzeni w odległe, historyczne wczorał, ślepi na przeobrażenie światowe dziś i dziejowe jutro. W jedną prowincję, okoloną szczerzej od innych murem autonomijnym, łączą tylko same, mające powrócić do Polski Śląskie dzierzawy, jak gdyby nie się, od chwili ich odcięcia od prza macierzy nie zmieniło w świecie i ojczyźnie. — A przecież Śląsk odzyskany ma w nowym składzie Państwa Polskiego spełnić zgola swe zadania od dawnych omał zamierzcztych. Ma zasiek niedostateczny, ojczysty rezerwoar naturalnych bogactw, bez jakich państwa powojennej doby, muszą być skazane na wiotku żywot politycznego suchotnika. Rezerwoar węglowy. Tę wszechdźwignię produkcji, która jedna może zagoić rany wojny i zbudować na szalonych nowe błogosławione życie. I zaiste nie historia, ale przyroda zakreślić musi granice szczerzej polacji kraju, dzieł węglowym polkładem kamniciałki całości. Aby należyte wyzyskać bezcenne, polskie pola węglowe, trzeba je wszystkie złączyć w jeden korpus gospodarczy i polityczny, powiązać wspólnotą administracyjną i ekonomiczną, oddać pod straż jednolitej inicjatywy i opieki, siowem spleść w jedną nierozłączoną dolę. A pola te nie kończą się na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, lecz sięgają Dąbrowy i Sosnowca, Oświęcimia i Chrzanowa. — I dlatego wszystkie cztery zagłębia: katowickie, karwińskie, dąbrowskie i chrzanowskie, wejść muszą w skład jednej autonomicznej prowincyi, czy samorządnej województwa.

Jest wogóle rzeczą dla rozbudowy Państwa Polskiego ujemnie charakterystyczną, że przy konstruicyi politycznego naszego organizmu tak mało pamiętamy o względach gospodarczych.

A przecież Maga ekonomiczna jest dzisiaj tą zieloną chorągwią nadziei, jaka wiedzie ludzkość przez skrwawione odmęty ku nowym przystankom. Czy tak, jak rysujące się samorzutnie województwo węglowe, nie rzuciło się wprost w oczy, przy administracyjnym podzięle Galiicy — województwo naftowe, sięgające od Limanowej i Gorlic po Turcję i Kolomyję z włączeniem Huculszczyzny, która oparta o bogaty trzon województwa, mogłaby o wiele pewniej i korzystniej wyzyskać szwajcarskie ounda les stych Karpat. Dziel sprawy naftowe zdane będą na wolę aż trzech województw i sejmików, w jakich będą się musieł szukać pionierzy przemysłu, podtrzymującego w tej chwili niemal wyłącznie wałkę polską na zagranicznych rynkach. I owa wspólna straż i praca około naftowych bogactw, byłaby nadercześniejszym pomostem między dawną Galiicyą wschodnią a zachodnią, wyrównałaby właśnie różnice między równie zainteresowaną, dwujęzyczną, pobratymczą ludnością. O tem, że przy krainaniu Polski na województwa oczywiście pospieszmem, dokonaniem bez uprzedniej modyfikacyi ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego, trzymam się konarzewo konodonów, jak gdyby się bano obrazić dawnych zaborców, boleśnie wspominać.

Najeden powiat Kongresowski patrzył województwu krakowskiemu, mtelektem zatrzymany przy Lwowie, należał w Lubelskie itd., gdybyśmy o tem byli pamiętali, unikalibyśmy tworzenia województw kadłubowatych, bez cech specjalnych, o niespolną półtoramilionowej ludności.

Połączenie wszystkich polskich obszarów węglowych w jedną administracyjną całość łamie właśnie najskuteczniejszą wciąż jeszcze ciążącą na nas trójzabonowość i prowadzi do stopu trzech systemów państwowych, w jakich się chowały całe pokolenia polskie. Z tego stopu, po staraniem oddzieleniu plewy i balastu od zdrowego ziarna, stworzyć własny, rodzimy system, odpowiadający tradycyom i potrzebom naszym, będzie najbliższem zadaniem powołanych do tego czynników, zadaniem — wobec bogactwa doświadczeń i wyboru — w każdym razie znacznie ułatwionem. Nie tylko jednak trzy starzytają się systemy polityczne i ustawodawcze, zjedzą się także w jedno trzy prądy społeczne. Rozpocznę się wzajemne oddziaływanie trzech odłamów polskich, sztucznie dzielonych, o różnem wyobleniu politycznem i społecznem, rozmaitej modie patryotycznej, kulturalnej i moralnej. Przez duchowe kantaty chrzanowskiego i dąbrowskiego zagłębia spłynie intelektualne i kulturalne życie Krakowa i Warszawy, tak potrzebne staroświepczyźnie Śląska, który w zamian promieniować będzie doskonałym patryotyzmem, podporządkowaniem klasowego interesu wymogom narodowym, tolerancją dla innych obozów i poglą-

## Mysł w'is' oye, ciw'no, mskie i damskie.

(Według dziennika Rzecz Paderewska).

Nieraz myślę sobie, iż będąc na miejscu Bolesława Chrobrego, nigdybym nie popełnił podobnego głupstwa, żeby zdobywać Kijów, gdyż zdobyćgo Petersburga lepiejby się ówczesnej Polsce opłaciło. Studiując encyklopedyę kieszonkową. (wydanie Noskowskiego 1881 r.) spotsrzegam, że i Kościuszko popularność swoją zawdzięcza rozświetłej reklamie. Mojem zdaniem, ten wódz powstania był poprzestać na zwycięstwie Raclawickiem i natychmiast po niem wyjechać za granicę, ponieważ tym sposobem Perzen, nie zastawszy go pod Maciejowicami, byłby sobie ze swoją armią moskiewską odjechał do domu. Jeden z generałów czerwonej armii zwrócił się do Trockiego ze słowami: „Divide et impera!“ (Dawdzie, tyś imperator). To dowodzi, iż główny wódz może zyskać zaufanie podwładnych, nawet choćby na parę lat przed objęciem zwierzchnictwa, zajmował się handlem starzyzną.

Od głębszych teoryi naukowych, nakierowując do potrzeb Rzeczypospolitej Polskiej, odrzucając, iż naszym wódcem naczelnym może

być jedynie mąż, umiejący odróżnić prostego szeregowca od kapitana, nawet od majora. (Larousse Henryk de la Tour d'Auvergne, wiehrabia de, Encyklopedyja kieszonkowa Larousse'a, strona 1429) wprowadzić nie znał się na gwiazdkach i naszywkach, których wojsko w XVII w. jeszcze nie nosiło, lecz jak mi mówili naoczni świadkowie, gdy siedzi naprzód, widy nigdy się nie cofał. Wielki Książę Konstanty nosił na szlifach cyfrę A (znaczenie głoski A patrz elementarz ilustrowany Ungra) gdy tymczasem pułkiem rosyjskim, konstruującym w Warszawie, kazał nosić cyfrę B (B patrz „Czytanka dla działwy wiejskiej“ nakł. Macierzy Szkolnej), stąd wódz ten cieszył się w wojsku powszechną mięnowiśnią. Nadmienię, że gdybym ja był wodzem, wszyscyby za mną przepadali, ponieważ nie wprowadzałbym ani be ani me. Wszyscy pisarze ostatniej doby, że wymienie Francuska Baylla, kładą nacisk na wyraz „sztyndar“, którego znaczenie równa się pojęciu głównego dowództwa. Jak dwa a dwa jest cztery (tabliczka mnożenia Pytagorasa, zaraz po tytule wiersz 1-szy) żołnierz zawsze pójdzie za swoim wodzem, o ile tenże nie nakaże mu iść w inną stronę, np. na prawo lub na lewo. Trzeba jednak, żeby ten wódz wyraźnie wymienił kierunek, gdyż zdaczyć się może, iż armia, w braku dyrektwy,

zatrzymana się w miejscu, rozpałi ogniska, a jej kucharze gotować będą krapnik, straszony szperka. Następnie żołnierze rozłożą się w polu i spać będą od wieczora aż do rana, czego my, badacze wojskowości miełłmy już niejednokrotne przykłady. Bywają wodzowie, którym się zdaje, że jeżeli jego armia jest zaopatrzona w mundury, obuwie, broń i amunicyę, to już może wojować. Jest to wielki bład. Główny wódz bezwarunkowo powinien wiedzieć, że do prowadzenia wojny jest jeszcze konieczny potrzebny nieprzyjaciel, o czem wiedzieli wszyscy zastępcy wodzowie, począwszy od Atyli aż do generała Bismarcka. Dobry dowódca dba również, aby jego armia była odciążona odpowiednio do pory roku. Znakoimity komendant legii cesarzoziemskiej w Algieryi gen. Adam, zwykił być mawiać: „Żołnierz, błący się w Afryce, nie powinien używać kożucha“; to samo i u nas w porze około S-go Jana. W artykułach, które zamieszczam będą stałe i punktualne aż do wyczerpania cierpliwości czytelnika, poruszę jeszcze rozmaite tym podobne kwestye, ponieważ mam czas.

(„Mucha“).

J. Muwbor-Dońnicki.



dów. Splotą się w jedno spracowane dłońce robotnika Sosnowica, nawykłego bombą i wywrotkiem do niszczenia życia karwińskiego górnika, pragnącego na stopniowej ewolucji budować przyszłość własną i ojczyzny. Noc konspiracji stopi się z dniem legalizmu w pogodną rano, pozwalając spokojnie wyczekać nadciągających godzin niezłęczonych.

Wartka, zdrowa fala ludowa przepływa graniczne tany i stupy, obrobione mozolnie uczonym rydlem i młotem Komisji konstytucyjnej i sięga coraz śmielej wschodniego krańca pól węglowych. Każdy dzień zacieśnia górnicze węzły trzech na razie rewirów: karwińskiego, chrzanowskiego i dąbrowskiego; onegdaj — jak przeniosła się redakcja „Górnika“ z Frysztatu do Sosnowca, dokąd ściągnąć zamierza, konsystujący dotychczas na Śląsku, główny sztab ofbrzytniej armii robotniczej, a dziełmi frysztaccy przewodcy karwińskiego ludu zjeżdżają coraz to liczniej do dąbrowskiego zagłębia, niosąc tamtejszemu społeczeństwu i jego umiarkowanym żywiołom socjalistycznym skuteczną pomoc w ciężkich zmaganiach z komunistycznym obozem. W akcji zjednoczenia nie może na razie współdziałać rojny lud Bytomia, Opola i Katowic, ale i jego instynkt narodowy, polityczny i gospodarczy, wyrażany głosami prasy, domaga się niedwuznacznie zwartej jedności wszystkich polskich kompleksów węglowych. Nieodporność tej jedności wykazała i pierwsza uchwała Cieszyńska Rada Narodowa, otrzymując nawet w tej mierze poważne gwarancje rządu warszawskiego. Czyżby o nich nie wie dzieła członkowie Komisji konstytucyjnej, nie sły szal Komisaryat dla Górnego Śląska, który przy opracowywaniu omawianego organicznego statutu magna pars fuit?

Pozostaje sprawa ustroju zjednoczonych, polskich ziem węglowych. Czy mają one stanowić aż odrębną autonomiczną prowincję? Śmiem mniemać, że województwo czarnych dyamentów wybił się i ustrzeże dostatecznie od warszawskiego centralizmu charakterem swojego ludu, siłą bogactw i potęgą gospodarczej roli, jaką odegra w Polsce zjednoczonej. Czy natomiast zdrową jest myślą podsycać przez budowę dzielnic śląskiej wolną wygasające separatyzmy dzielnicowe, znosić Wydział krajowy we Lwowie a tworzyć go w Cieszynie, Opolu, czy Katowicach — wątpliwe. Podkreślane korzyści specjalnej autonomii śląskiej nie zrównoważą — mojem zdaniem — strat, jakie łatwo pomiesie najbogatsza część Polski, odsunięta w warszawskim Sejmie od prawa decy-

dowania o najważniejszych sprawach całości państwowej.

Cały plan autonomiczny robi na mnie wrażenie warszawskiej racy na berlińską rakieta, zwiastując ludowi śląskiemu już nie prowizoryczny samorząd, ale prawa państwa związkowego w składzie Rzeszy niemieckiej. Sztuczne te ognie nie rozpalą mózgow, ani nie ogrzeją serc. O ile jednak z bronionego terytorium nie wypiją piędziesiąt kilometrów, czekam w sprawie jego ustroju światłej szych wyroków

Dr. A. B.

## Teatralia warszawskie.

„Mieszczanin szlachcicem“, komedia w 3 aktach, okraszona baletem Moliera w Teatrze Polskim. — „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach Henryka Ibsena w Teatrze Rozmaitości.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, w lipcu.

„Mieszczanina szlachcicem“ Moliera nazwano niesłusznie w Teatrze Polskim komedią w trzech aktach, okraszoną baletem. Raczej bowiem komedia „okraszała“ balet, gdyż on to właściwie był ośrodkiem widowiska. Reżyserowie „Mieszczanina“ pp. Bolesławski i Schiller niepotrzebnie zgłębia komediowym parawanikiem ostrości, swoją „twórczość“ pantomimiczną, „Le Bourgeois Gentilhomme“ nigdy bowiem nie szczycił się wyłącznym tytułem komedyi, będąc od urodzenia tylko „baletem o sześciu scenach, połączonym z komedią“.

Symbioza baletowo-komediowa tego utworu miała swoje zaczątki zarówno w humorystyce politycznej, jak i egzotycznej, „turkomańskiej“ — gdzie była ponadto dworskim kaprysem, do którego Molier doczepił satyro-farsę. Molier, wspomniany przez Lułłego, na uboczu ulepił typ Jourdain'a z całą umiejętnością swego talentu. Nie natrudził się jednak Molier zbyt akcją komediową, choć, czyniąc zadość szablonowej technice, powiazał jako także zdarzenia, niby je zawikłał przez kontrastowość charakterów i niezgodność dążeń działających osób. Ponadto z farsową niefrasobliwością i z niepohamowanym humorem budował Molier sceny „Mieszczanina“, kulminując w błazeństwach ceremoniału tureckiego. Jedyнным bowiem rezultatem tej składkowej pracy teatralnej miał być — śmiech.

W istocie, w typie Jourdain'a jest tyle komiczności, że nawet złośliwość satyry przechodzi nad

nim do porządku. Po prostu Jourdain jest za głupi na to, żeby go inaczej ukarać niż porcją kłków, wlepionych mu sówicie przy nadaniu pseudo-tureckiej godności — mamammszi'ego. Jourdain jest tak natwry w swym komicznym, że się go niekiedy z otoczenia nie boi i dlatego też intryga komedyi i rozwikłanie zawikłania mogą być niewyrafinowane.

Mieszczaninowi, który taki bardzo zapragnął przeistoczyć się w szlachcica, śmieją się wszyscy w oczy. Doskonala, zarażliwa scena śmiechu w akcie III-cim tłumaczy najlepiej, kim jest pan Jourdain. Oto figura komiczna, do której mógł Molier — bez literackiej szkody — doczepić rozmaite baletowe figlarstwa.

Teatr Polski, wybierając wśród dzieł molierowskich właśnie „Mieszczanina szlachcicem“, miał zapewne jakieś specjalne cele na oku. Może to była chęć ujawnienia sprawności reżysersko-dekoracyjnej, a może do molierowskiej wielkości tufająca się premiera pantomimy „Mandragora“. Nie zawiódł też zarówno reżyserski, jak i dekoracyjny wysiłek, przyczem miała sposobność do popisu wybitna indywidualność aktorska Jaracza, który z rolą tytulowej stworzył kreację miastoty jednak więcej wyrozumowaną i obmyślaną niż na prawdę samorzutnie wywołującą komiczne efekta. Może też dlatego p. Modrzewska, jako Nezyina, nie śmiała się tak serdecznie, jak to tradycja tej sztuki nakazuje i owo słynne: „Nie, panie, niechże mnie pan wybije, ale niech mi pan pozwoli wysnąć się do syta“, nie było śmiechem lecz tylko — powiedzeniem. P. Modrzewska, która w godzinę, czy półtorej godziny później, tańczy z takim wdziękiem w pantomimie, zawiódła w roli Nezyiny najzupełniej. Natomiast cały szereg figur pobocznych podtrzymywał komicznym bardzo dzielnie, nie mniej „inicjator“ ceremoniału tureckiego, służący Coviello, zagrany z serdecznym humorem przez Brylińskiego.

„Mandragora“, owa pantomima, która zastąpiła w Teatrze Polskim molierowski „Balet narodów“, miała jedną wadę, ogromnie szkodliwą — była za ciężka. Nie w treści nawet, ale w ruchu, w akcji samej. Przytem wypowiedzanie mimicznych nastrojów, uczuć, faktów było przewlekłe i jakby chwilkami krzepnace. Egzotyczna treść „Mandragory“ spokrewniała się natomiast harmonijnie nie tylko ze stylem, ale i akcją samej komedyi, co poczytać należy za cechę dodatnią.

Teatr Rozmaitości na czas komicznej przyjemności „Dzika kaczka“ Ibsena. Usunęto w wykonaniu dzieła wielkiego dramaturga grozę i ten specyficzny nastrój ibsenowski. Samo znaczenie lite-

ST. WASYLEWSKI.

## Bardzo przyjemne miasto.

Z cyklu Historje Lwowa Kie.

(Ciąg dalszy).

Nasi dobrzy znajomi z Warszawy znaleźli tu we Lwowie wcale niespodziewanych rywali. Obaczyli bowiem nie bez zakłopotania, że wraz z czarno-żółtym najeźdźcą spadła na Lwów cała falanga obywateli, filozofów, polityków i wykpiogroszów, którzy bujnością swych przysłów mogą się śmiało mierzyć z przyjaciółmi signora Cagliostro. Przybyli profesorowie uniwersytetu, którzy uciekają przed kryminałem, oszaleńcy z tytułami grafiów, radcy gubernialni podejrzani o morderstwa. Ale dla wszystkich znajdzie się miejsce. Lwów stał zawsze z gościnności.

Najliczniej wesele zgrupowali się nieznani tu prawie dotąd — wolnomularze. Niemal z pierwszym oficerem austriackim przyjechał do Lwowa dziwny mistyk z kielnią i fartuszkami w rękach i zaczął szukać swolenników dla kultu Hiram, Wielkiego budowniczego świata. Jak grzyby po deszczu rosły loża masonskie. Zakładali je kaprałe emmi Hadika i profesorzy uniwersytetu józefińskiego. L'abbé Baradin rozdzielał w kawiarniach stopnie i patenty masonskie, porucznik von Cle-

mens utworzył dla lwowskiego garnizonu loże „pod trzema sztandarami“, profesor Fessler, młodzi, dramaturg, urwodziel, orientalista i superintendent ewangelicki w Rosji w jednej osobie, przedsiębrał reformę ustroju loż lwowskich, ale najwięcej skorzystał chevalier d'Arnaud, obrotny sym tapocera z Paryża. Pozyskawszy dla tajemnic masonskich jakąś bliżej nieznaną hrabiankę Potocką, postubił ją potajemnie i wziął potem grubo odszkodowanie od rodziny. Innego rodzaju ferment wniósł w loże lwowskie pan kuchmistrz Wielhorski usadowiwszy tam mimo protestów siostrzyczkę, którą mienił „stawną poetką francuską“. Loża wolnomularskich było we Lwowie chwila tyle, ile — karciami. Jedno że się efektywniej nazywały: „Pod prawdziwą przyjaźnią“ (1782) była loża arystokracji, w loży „Trzech białych orłów“ (1772) orzeł biały nie miał wielkiej pociechy, bo gromadzili się w niej urzędnicy austriaccy, za to w „Doskonałej równości“ znaleźli pod pokrywką szat masonskich kosmopolite schronienie — faznazoni pana Kościuszki.

\*

Czyje właściwie jest to miasto, w którym mieszkańcy wytworni mówią po francusku, okupanci po niemiecku, co raz mniej pewni, co się w przyszłości z tej Galicji zrobi, czy się ją sprzeda, czy na jakąś inną Serbie zamieni? Co sędzić o tym (grodzie skarlałym, do którego zbiegli się włóczkowicie z całego kontynentu. Czy nie masz tu innych ludzi, prócz takich, co szukają metnej wody dla połowu ryb, prócz lakusów stroj-

nych, urządzających tu ostatnią „fete champetre“ skazanego na śmierć rokoka, czy tylko po to leżą w arsenale ostatnie śmigłowice Rotej, by ich Janek Bogusławski do spektakli używał?

Dniem i nocą trwa dziwne widowisko. Sęczę do białego rana faznazoni nad tajemnicami siodłanego stopnia, cietrzewią się karcioarze przy faznazonie, a co godzina wygrzywa trębacz z wieży ratuszowej hełm na cztery światła strony, i co godzina słycać prastarą i śmieszoną śpiewkę stróża nocnego:

Pani burmistrz i ławnicy  
Szyją ostrzeżenie wam,  
Aby nie paść świecy  
I nie otwierać bramy!

Stary Lwów królewski, Imporium Kampianów i Alambeków szle z za grobu daremnie ostrzeżenie ludziom, którzy żadnych przestróg nie słuchali.

Czy istotnie stara śpiewka stróżów nocnych gągnie bez echa w murkach nocy? Już przecież sławny kronikarz nazwał stolice Czerwonej Rusi Lwowem potrójnym — „Leopoldis triplex“. Więc może i teraz obok Lwowa rokokowego i austriackiego, karcioarskiego i obojętnego znajdzie się jaka trzeci Lwów — polski?

(Dok. nast.)



rackie, czy idea dramatu Ibsena przestały może w tej chwili interesować, ale właśnie na pierwszy plan wysunął się jego stosunek do obecnego teatru. Choć reżyseria Rozmaitości zewsządnie archaizowała „Dziką kaczkę“, wprowadzając modę strojów damskich i męskich czasów ibsenowskich, to jednak mimo żurnalistycznej wierności epoki, usiłowała aktorskie wykonanie jak najbardziej naturalistycznie uwspółcześnić.

Tak też ujął rolę Hjalmara Zelwerowicz, nadając skądinąd doskonałą swą grą ogólny ton dramatu. Dlatego też Orzeżorz Weerte (Maliszewski) czuł się podwójnie odosobniony w swym ideałzie i zupełnie nie wiedział, jak wygłaszać psychologiczne poetyzacje na temat życia. Prawdziwą niespodzianką była gra p. Majdrowiczówny w roli Jadwigi. Młoda artystka była dotąd jedynie atrakcją z powodu swej nadzwyczajnej urody. Jadwiga jednak z „Dzkiej kaczki“ udowodniła, że p. Majdrowiczówna posiada niepospolity talent. Zapewne, że i ona w myśli wskazań reżyserkich wyeliminowała z swej gry dramatyczną grozę, budziła jednak współczucie rzewnymi akcentami i dziecięcą prostotą.

Trudno się oczywiście zgodzić na taką interpretację Ibsena, jaką widzeliśmy w Rozmaitościach, podnieść jednak należy, że reżyser Zelwerowicz po swoim zastanawianiu się nad Ibsenem, nie chciał go szablonować i szukał w nim warunków dla nowego teatru odpowiednich. Ta chęć uniknięcia tradycyjnej Ibsenowskiej gry, doprowadziła jednak do poziomu niecia tragedii i do grzesznego skrzywdzenia wyżyn Ibsenowskiego ducha.

J. Stycz.

**Sytuacja na froncie wschodnim.**

Lwów, 13 lipca.

Z poważnych sfer wojskowych dowiadujemy się: Teren walk na froncie wschodnim przesunięty się bliżej Brodów. Od wyniku tych walk należy oczekiwać dalszy przebieg akcji na tym odcinku, na południowym wschodzie chwilowo bez zmian.

**KATASTROFA KOLEJOWA POD SKIERNIEWICAMI.**

Warszawa, 13 lipca.

(Telef.) (m) Wczoraj pod Skierniewicami wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie po-

ciąg nr. 102, wychodzący z Krakowa o godz. 12.30 w nocy, a przychodzący do Warszawy o 10.35 rano, wykoleił się około godz. 8.45 rano wskutek pęknięcia szyn. Lokomotywa zaryła się w ziemię, trzy wagony strzaszkały się dookoła, dwa iżej. Z Warszawy wysłano pociąg ratowniczy. W katastrofie odnieśli ciężkie uszkodzenia ppor. Bednarczyk, z naczelnego dowództwa; nadkonduktor Kamiński, a nadto iżej rannym maszynista Szulz, dyrektor Wojski, ppor. Kosiński z 1 pp. strzelców. Tadeusz Abramowicz, urzędnik ministerstwa robot publicznych, Julian Kotosiński, szef sekcji ministerstwa kolei i żona jego Marya.

**STRAJK KOLEJARZY OBJĄŁ CAŁĄ IRLANDYĘ.**

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (m) Z Rotterdamu sygnalizują: W południowej i zachodniej Irlandyi strajk kolejowy objął wszystkie linie. W Dublinie wojskowe władze angielskie przystąpiły do fortyfikowania miasta, które otoczono zasiekami.

**BULGARYA POWOŁUJE REZERWY POD BRON.**

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (m) Z Aten nadeszła wiadomość, że Bułgaria powołała pod broń rezerwistów rozsiewając część wojska na granicy Tracji.

**INSTYTUT DLA SPRAW MIĘDZYKRAJOWYCH.**

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (m) Z Londynu donoszą: Na wniosek lorda Greya, popartego przez Balfoura, założono w Londynie instytut dla spraw międzynarodowych.

**„Dzikie“ strajki.**

Wiedeń, w lipcu.

Jedną z niepożądanych nowoczesnych wybuchowości w walce pracy z kapitałem są tzw. dzikie strajki, o których kierownicy ruchu robotniczego trafnie powiedziećby mogli: „Die Geister, die ich rief die wend ich nun nicht los“. Są to strajki wszczynane przez robotników samorzutnie, bez zgody organizacji zawodowej, do której należą.

W Wiedniu robotnicy z gazowni i elektrowni miejskiej uchwalili na zebraniu w Ottakring przeprowadzić jednogodzinny strajk demonstracyjny,

a gdyby rokowania nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, zastanowić zupełnie pracę. Kontrakty ich kończą się dopiero w sierpniu, postawili oni jednak już przed kilku tygodniami nowe żądania, a przy rozpoczęciu rokowań gmina, w której jak wiadomo zasiadają także socjaliści — oświadczyła stanowczo, że żądaniom tym zadość uczynić nie może, ponieważ budżet na rok bieżący wykazuje deficyt 1200 milionów koron, a zarząd gminy musiał dopiero w tym tygodniu udzielić 65 milionów kredytu gazowni i 35 milionów elektrowni miejskiej, żeby pensusy i płaca za lipiec mogły być wypłacone.

Rozgoryczeni robotnicy postanowili jednak, mimo iż zastępcy związków zawodowych stanowczo im odradzali, urządzać strajki, przyczem w wydanej odezwie zaznaczyli, że kroki ten nie jest skierowany przeciw gminie, lecz ma być plemiennym protestem przeciw domorostwom i międzynarodowym kapitalistom, którzy Wiedeń wtracili w przepaść nędzy. W myśli tej uchwały stanęły we środę, punktualnie o g. 10 rano, wszystkie wozy elektryczne w pośrodku drogi. Wywołało to ogromne obrzente gości tramwajowych, wśród których znajdowało się najwięcej gospodyni wracających z kupna z ciężkimi torbami i koszami. Złość ich zwróciła się przedewszystkiem ku zupełnie niewinnym konduktorom tramwajowym, a wszelkie „wyjaśnienia“ podniecały do większej jeszcze hysteric: „Mają przecie swego socjalistycznego burmistrza, więc czego jeszcze chcą?“ A wzmianka o „internacyjnych kapitalistach“ wywołała już formosną burzę. „Co? Czy my, co tu stulimy w upale na ulicy, jesteśmy internacyjnymi kapitalistami? Co tam pani ma w worku? Czy zagraniczną walutę, czy wiedeńskie kartofle?“ Tak to dyskutowano w wiedeńskim żargonie przez całą godzinę.

A rezultat? Był wprost przeciwny zamierzonemu celowi obudzenia tym postulatami sympatii ludności. Nadto demonstranci oddali swym organom niedowiedzią, przysługę i utrudnili im doprowadzenie rokowań do pomysłnego rezultatu.

Podobny „dziki“ strajk odbył się w niektórych gminach Austrii Dolnej, gdzie robotnicy roni chcieli wymusić podwyższenie płacy przez zastanowienie roboty w czasie żniw. Dopiero ostra wezwaniem kierowników organizacji skłoniło ich do podjęcia na nowo pracy i to ze zdwojoną energią, celem wynagrodzenia straconego czasu pracy

będzie niedogodnie, nic nie będzie niemożliwe.

Przeszł przez pustą bawialnię i stanął przed drzwiami sypialni, naprzeciwko obrazu przysywanego Luissiemu.

— Moja żona jest prawdopodobnie tutaj. Zobaczę, — odezwał się znów sir Teodor.

Doktor Ides przypatrywał się bacznie obrazowi

— Dolores!

Sir Teodor zapytał.

— Jesteś tu?

— Tak, wędz Teo! — odparła wewnątrz.

— Chwilkę, doktorze!

Sir Teodor wszedł do pokoju i zamknął drzwi za sobą.

Dolores stała przed długim zwierciadłem w drzwiach, które dzieliły sypialnię od ubieralni sir Teodora, i przymierzała kapelusze. Obok niej stała niska, otyła, bardzo śniada kobieta, z płaskim nosem i dużymi ale zapadłymi oczyma, gestykulując i mówiąc donośnym, brzydkim głosem, tak często dającym się słyszeć wśród niższych warstw ludności we Włoszech. Na ziemi stały wielkie pudełka tekturowe, niektóre otwarte. Trzy kapelusze leżały na krzesłach — jeden na adamaszkowej kapie łóżek. Dolores wzięła właśnie na ciemną główkę piątą, blade żółty, z żółtymi piórami i trzymała go jeszcze rękoma, gdy wszedł mąż. Nie odwracając się spojrzała na niego w lustrze i rzekła.

— Możesz mi dopomóc Teo, jeżeli masz wolną chwilę. Czy sądzisz, że mi w żółtym do...

(C. d. n.)

ROBERT HICHENS.

(83)

**PŁODNY SZCZEP.**

POWIEŚĆ.

Tłumaczyła z angielskiego BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Moja żona uczyni wszystko co może dopomóc Denzilowi. Lubi go bardzo. I już coś podejrzewa; pytała mnie po śniadaniu, co mu się działo. Denzil nie chce jednak, żeby moja żona wiedziała o zamiar powie swojej. Może zatem byłoby lepiej, żeby najpierw zobaczył się z Denzilem i wyjaśnił mu o co rzecz chodzi a wtedy będzie mógł zdecydować czy nie lepiej od razu powiadzieć jego żonie.

— On jej nie powie aż po uroczystościach czwartkowych — rzekł doktor Ides. — Może pan być pewien.

— A czy może przynieść się do naszego mieszkania w sam dzień operacji?

— Nie jest to pożądane i powiedziałem mu. Ale wobec niezwykłych okoliczności i wobec tego, że jazda samochodem będzie trwała kilka minut, przystałem na jego usilną prośbę.

Gdy stanęli u stóp wielkich schodów palacu Barberni, dobiegli ich odgłos lekkich kroków i Edna Denzil stanęła się niebawem z za węgla. Na widok obu mężczyzny przystąpiła, podjęła im ręce, z tym swoim miłym uśmiechem, który tak naturalnie wybiegał na jej usta, i rzekła:

— Wstąpiłem na chwilę do Dolores. Sądzę, że może jeszcze zaistnieć Franka. Ale już wyszedł. Mówisz o to. Przyszłam, żeby się upewnić, czy

Dolores będzie u nas w czwartek zrana, przy dawaniu podanunków i potem, na załatwienie dziecięcej. Zbliżyła się do doktora.

— To tylko urodziny mego synka, ale mamy mnóstwo kłopotów. Oczywiście, przyjemnych. Bylibyśmy bardzo radzi, gdybyśmy mogli i pana doktora powitać u siebie w czwartek wieczorem. Lady Sara przyrzekła napewno, że przyjdzie. Proszę, niech pan doktor nie odpowiada teraz... Gdy nadejdzie czwartek doktor zobaczy czy będzie usposobiony do spędzenia wieczoru w takim hałaśliwym towarzystwie.

— Powiem żonie stanowczo, doktorze — rzekł smutnym niemal tonem sir Teodor, skoro tylko Edna odeszła. — Nie można się już z tem liczyć, czy Denzil tego chce czy będzie niezadowolony. Pani Denzil przefaczy, bo przecież... trze ba będzie wszystko przygotować tutaj na... piątek. A zresztą...

Twarcz jego spochmurniała, odbiła się na niej walka wewnętrzna.

— Zresztą moja żona już się domyśla, że stało się coś złego, lepiej zatem powiadzić prawdę.

— Tak, słusznie pan mówi.

Sir Teodor otworzył drzwi. Zły był na siebie za brak panowania nad sobą. Gorące przywiązanie do Edny Denzil i do dzieci dręczyło go — wydawało mu się, że jest tchórzem w stosunku do nich, ogarnęło go poczucie winy za meszczerność względem istoty tak mawiskróś szczerzej. I to ostatnie uczucie sprawiło, że postanowił powiedzieć niezwłocznie prawdę Dolores. Uczyni fizyczną niemal potrzebę tego zwierzenia.

— Obejrzy pan sypialnię i zdecydowanie — rzekł, wpuszczając doktora. — Proszę usilnie, żeby doktor nie liczył się z żadnymi względami; nic nie



## Walka o deputaty robotnicze.

Lwów dnia 13 lipca 1920.

W dziedzińcu ratuszowym odbyło się wczoraj przedpołudniem Zgromadzenie robotnicze z porządkiem dziennym: 1) sprawa deputatów robotniczych, 2) drożyzna.

Zgromadzenie, które zwołała Komisja związków zawodowych robotników należących do tut. P. P. S. zagał kolejarz i radny miastk Marecki. Przewodniczącym wybrano Flisaka.

Po szczerem omówieniu przez robotnika Słoniowskiego sprawy deputatów robotniczych i odczytaniu szeregu rezolucyj, które zgromadzenie uchwalili, przemawiał szereg mowców, a między nimi Reicesówna, która usprawiedliwiała obecne zachowanie się tut. P. P. S. w ten sposób: Sprawa sprawy wielkiego rozdziału deputatów uświadomionego robotnika we Lwowie obecnie jest pierwszorzędnej wagi. Robotnik, na którego nakłada się pełno obowiązków jak odbudowa kraju i.t.d., do którego ma się odwagę obecnie apelować, by poszedł bronić Państwa, nie może sumiennie pracować, nie może bronić Państwa bo jest głodnym!

Po mowach kilku robotników, którzy żądali powiększenia przydziału kart spożywczych i odebrania ich paskarzom, po omówieniu sprawy oraz częstszego rugowania z mieszkań i sprawy ceny mięsa w mieście, zakończył Marecki zebranie słowami: lwowscy robotnicy walczyć będą tak długo o deputaty, aż je otrzymają....

## Mały fejleton.

### W I D M A.

(Naśladownictwo z Verlaine'a).

Skaramusz z Pulczyną  
W księżycu srebrze ściela  
Swoją cień, co ciągle znika

Doktor bolonjski woli  
Ziół szukać, więc powoli  
Odpląnął w zerb trawnika

A jego córkę, wiśnię,  
Dzieli piersi czule ciśnie  
Hiszpański zbir i tyle

I na nic cała władza  
Słowika, co ich zdradza,  
Swe srebrne wrzeszcząc tryte.

Stanisław Mayhowski.

## NADESLANE.

**NERPA** LWÓW, ul. Legionów 17.  
poleca kufry, walizki  
torby i wszelkie przybory do podróży. 3248

## Ogłoszenie.

Berisch Kupferman ur. w r. 1887 nieślubny syn Josia Thalheima i Machli Kupferman, kupiec zamieszkały w Rzeszowie, wniósł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego na nazwisko „Thalheim“.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4-go Ustawy z dnia 24-go października 1919 Dz. U. R. P. N-88 p. 478, wolno w przeciągu dni 90-ciu od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim“, które się równocześnie zarządza, zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonych zmiany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych“.

Za kierownika Ministerstwa Lam.

3400

## Ogłoszenie.

Ludwik Pacholek, ur. w r. 1896, syn Andrzeja i Franciszki z Wielgusów urzędnik prywatny zamieszkały w Siedliskach pow. Rawa ruska wniósł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego na nazwisko „Borecki“.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4-go Ustawy z dnia 24-go października 1919 Dz. U. R. P. N-88 p. 478, wolno w przeciągu dni 90-ciu od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim“, które się równocześnie zarządza, zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonych zmiany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych“.

Za kierownika Ministerstwa Lam.

3400

## KRONIKA

Repertuar „Chocifika“ w Ogródku Jarckim: „Kleptomani“ komedia, „Miecz Damoklesa, farsa, tańce Fox-trotte oraz nowe sels. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. 1501

Teatr artyst.-liter. („Casino de Paris“), ul. Rejtana 3. Premiera. Zupełnie nowy program z Michałowskim, Wandrzewą, Celrynowiczem oraz innymi. Farsa w 1 akcie „Bongout“. Początek o godz. 8-mej. 3212

„Wszystko dla frontu“. Żadnych odezw! Nie czas na słowa — wzywamy do czynu! Złóście podatek po 2 marki od okna. Podatek przyjmuje Sekretaryat Związku Stowarzyszeń: „Wszystko dla frontu“, od godz. 10—1 i 4—7, pl. Akademicki 1.

Wszyscy członkowie b. Polskiej Organizacji Wojskowej, bez względu na swe zgłoszenia w innych oddziałach ochotniczych, zameldują się w Komendzie placu P. O. W. ul. Krasicki h. l. 1, w środę 14. lipca o godz. 10 rano.

Rtm. Krynicky Tadeusz objął dowództwo jazdy przy detachment rtm. Abrahama. Koszary chwilowo mieszczą się w szkole Sobieskiego 1. brama, II. piętro przy ul. Zamiatynowskiej.

Członkowie dyrekcji i administracji teatrów miejskich na zebraniu 9. lipca br. postanowili oddać się do dyspozycji Naczelnego Wodza.

DOG. w Krakowie ogłosiło, że zarządza na podległym mu obszarze postępowanie karne za zbrodnię dezercji i dawanie pomocy do naruszenia wojskowych obowiązków służbowych. Kto po ogłoszeniu tego rozporządzenia stanie się winnym jednej z wymienionych zbrodni, będzie stawiany przed sądem doraźnym i ulegnie karze śmierci przez rozstrzelanie.

Wydział Izby lekarskiej uchwilił na posiedzeniu w dniu 7. lipca w imieniu własnym i lekarzy do Izby przynależnych o dać zgodę na rozporządzenia Naczelnego Dowódcy, o czym Prezydium Izby zawiadomiło szefa sanitarnego D. O. G. podejmując się równocześnie współdziałania w sferze organizacyjnej. W myśl tej uchwały wzywa Izba lekarzy do postępowania w czynnej służbie wojskowej do zgłaszania się w biurze Izby w godzinach urzędowych.

Rozkaz! Zgłoszeni w „Związku Strzeleckim“ b. Legioniści i Obrońcy Lwowa, stawiają się na zbiórkę we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem, w ogrodzie Stowarzyszenia „Skala“, ul. Mickiewicza 28. Kapitan St. Dregiewicz, komendant „Związku Strzeleckiego“.

Związek młodych polskich, centrala handlowa związku, powziął decyzję, wzywającą go do spełnienia obowiązku względem Ojczyzny przez wstępowanie do wojska i składanie ofiar.

Obrzymi wiec w Krakowie. Wczoraj popołudniu odbył się przy ul. Karowej w Krakowie obrzymi wiec robotniczy, urządzony przez narodowy związek robotniczy i uchwałił wezwanie, by wszyscy robotnicy pospieszyli w szeregi armii ochotniczej.

Teatr wodewilowy po powrocie z frontu rozpoczął znowu swoje przedstawienia w własnym gmachu przy ul. Ossolińskich l. 10, dając na czasie będący fragment z obrotu Lwowa pt.: „Na kresach“ w interpretacji p. Dracowej.

Polski Instytut Aktuarjuszki, świeżo założony w Warszawie, został zorganizowany na wzór zachodnio-europejskich Instytutów tego rodzaju, które, jak np. w Londynie i Paryżu zdobyły sobie wielką powagę i znaczenie, tak w zakresie teorii jak i praktyki ubezpieczeniowej i statystycznej. Dnia 30 czerwca odbyło się ogólne zebranie członków, które wybrało Radę Instytutu. Na prezesa wybrano znanego w kręgach naukowych

teoryka praktyka, prof. A. B. Dantelwicza. Do Rady weszli następnie, jako Sekretarz — Wład. Strzelecki, jako członkowie — R. Jabłonowski, Z. Limanowski i Si. Mazurkiewicz. Trudności komunikacyjne i inne sprawy, iż organizacją Instytutu zająć się musieli aktuarjusze przede wszystkim warszawscy, jest jednak rzeczą pewną, iż w Instytucie służy się wkrótce ogół matematyków, pracujących w tej dziedzinie. Adres Instytutu — Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 55.

Ukazał się 4-ty numer miesięcznika „Straż nad Wisłą“, wydawane o przy D. O. G. Pomorze, pod redakcją M. Diensta Dąbrowy i kierownictwem literackim E. Ligońskiego. Na bogatą i uroczną ceną treść numeru składają się następujące prace: ks. Czaplowski: „Stosunek Gdańska do Polski“ (dokończenie), A. Mańkowskiego: „Wschód i Zachód w dziejach cywilizacji“, A. Małyszki: „Psychologia tłumy i Armii“, Wład. Sabor-Rylskiego: „Jazda polskiego autoramentu w XVII. w.“. W dziale literackim znajdujemy m. in.: A. Orłowskiego: „Dzień wielkiego Fritza“, Fr. Sędzińskiego: „Poezje Kaszubskie“, R. Bergela: „Huda“. Sprawy aktualne poruszają artykuły i notatki r. Z polskiego morza. Leszczyc Grzymały: „O przyszłości wojny pomorskiej“, „Geologiczna ekspedycja na Pomorze“, „Działalność Wydziału Kult.-Ośw. D. O. G. „Pomorze“ itp. Całość zdobi 16 ilustracji oraz specjalny dodatek artystyczny. Cena numeru 16 Mk.

Brutalny gospodarz. W środę 7 bm., mieszkańcy ul. Zamiatynowskiej byli świadkami brutalnej sceny. J. Leinwand, wł. realności oraz skład papieru i przyborów szkolnych przy ul. Zamiatynowskiej 32 (naprzeciw szkoły Sobieskiego) w nieludzki sposób „ewakuował“ lokatorkę Różę Neubauer, wdowę i matkę 4 dzieci, wyrzucając ją z mieszkania przy pomocy inspektora policyjnego i policyjanta, mając upoważnienie komisariatu III dzielnicy. — Poszkodowana regularnie płaciła czynsz, lecz gospodarz uważając czynsz za zbyt niski, niechciał go przyjąć. Powyrzucił jej wszystkie sprzęty z mieszkania, że biedna wdowa znajduje się obecnie wraz z dziećmi pod gołym niebem. Może przecież jakaś władza położy kres takiemu barbarzyńskiemu postępowaniu. W.

Siub p. Zofii Stefańskiej, artystki malarki, z p. Janem Muszyńskim, przemysłowcem, odbył się dnia 3-go lipca we Lwowie. — Po braniu zamiast rozsyłania osobnych zawiadomień, złożyli kwotę 500 Marek na fundus plebisytowy.

Promocja p. Jadwigi Jaroszewicz-Mogowskiej i p. Julii Epsteinówny na doktora wszech nauk lekarskich odbędzie się dnia 14-go lipca b. r. o godzinie 12-tej w południe w auli uniwersyteckiej (gmach Seimu). 3459

Osoba starsza, inteligentna, ciężko chora, potrzebująca w najstraszniejszym położeniu, błaga serca litosliwe o tytność. Wanda Millerowicz, ul. Św. Antoniego 7, w suterenach. 3468

## SUBSKRYBUJ CIE

DWIE

## POLSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE

## Elektryfikacja kolei Przedarulańskiej.

Wyzyskanie wody jeziora Szpużarskiego jako siły motorycznej. — Rurociąg kuty w skała. — 500 robotników przy robocie. — Wieś s. Baraków. — Baraki zagrzebane w śniegu.

Bludenz, w lipcu.

Jezioro Szpużarskie leży na wysokości 1800 metrów, a powierzchnia jego rozciąga się na rów-



no 70.000 metrów kwadratowych. Wedle uchwały komisji przemysłowej dla Przedarulanii woda tego górskiego jeziora ma być wyzyskana dla zelektryfikowania kolei arulańskiej. Rzecz dla laika wprost niepojęta: małe górskie jezioro, które w szerokości i w długości da się prawie objąć rzutem kamienia, ma zastąpić siłę tylu lokomotyw i kilku czterocyfrowych maszyn parowych. Jest to tem dziwniejsze, że przestrzeń z Bludenz do Langen, długości 25 kilometrów, wznosi się równo miernie o 30—31 (na tysiąc) co jest największym ciągiem wzniesieniem w Europie środkowej. Jakiej siły potrzeba, ażeby pociąg wyciągnąć na stromą rampę Anilberga, o tem wyobrażenie daje fakt, że lokomotywa, która na horyzontalnej płaszczyźnie wiezie 1000 ton ciężaru, na tę górę z tą samą szybkością wciągnąć może tylko 50 ton.

Patrząc na staczający się z jeziora Szpuiferskiego z dzikim loskotem w dolinę strumień „Sprenbach“, i uwzględniając potężną różnicę wysokości 800 metrów między zwiniętą wodą jeziora a miejscem gdzie będzie stała hala maszynowa, można zrozumieć, jak olbrzymie w wodzie ukryte siły spływały bezużytecznie w dolinę. Jeżeli rurociąg, który hałą maszynową łączy z stacją kolei Danöfen miałby tylko 1 metr średnicy, to słup wodny, wysoki na 800 metrów wytwarzałby napięcie 80 atmosfer, czyli ciśnienie 80 kilogramowe na metr kwadratowy.

Cztery ciężkie pociągi towarowe wraz z lokomotywami mogą być wyciągnięte na górę tem ciśnieniem, jakże woda wywierca na 1 metr płaszczyzny rurociągu. Sporządzenie stalowej rury o średnicy wewnętrznej jednego metra jest rzeczą ogromnie trudną, zamierzone są jednak rury o 60 centym. średnicy, przyczem częściowo będą one kute w samej masie skalnej.

Tuż przy stacji Danöfen baraki tworzą całą wioskę w której pomieszczono kolonię z 500 robotników. Robota jest tu z powodu ogromnego nacisku góry oraz osuwania się luźnych mas nadzwyczajnie uciążliwa i niebezpieczna. Cała ta kolonia robotnicza wzięła robotę na akord; za każdy meter wykończony otrzymują razem 1600 koron, która to suma rozdzielają wedle ustanowionego klucza. Prócz rurociągu poziomego, który ma się ciągnąć od stacji aż do góry, istnieje plan wykucia dalszego pionowego rurociągu w samej skale aż do wysokości jeziora szpuiferskiego; urzeczywistnienie tego planu, który jest pierwszą tego rodzaju próbą w technice nowoczesnej, zależy jest od tego, czy znajdzie się kamień tak odporny, że mógłby wytrzymać potężny nacisk wody. Prócz oszczędzenia ogromnych kosztów, jakie wymagałoby sporządzenie rur stalowych, system ten miałby jeszcze tę zaletę, że woda nie podlegałaby zamarznięciu.

Tuż przed odpływem jeziora Szpuiferskiego stoi kilka domów robotniczych z podwójnymi ścianami, wyłożonymi wewnątrz papą. Baraki te były przez całą zimę zagrzebane w śniegu, a komunikacja między nimi odbywała się zapomocą tuneli wykopanych w śniegu. Gdy robotnicy po świętach Bożego Narodzenia wrócili do roboty, nie znaleźli swych domów; grzebiąc w śniegu, natrafili w głębi jednego metra na komin.

Jezioro Szpuiferskie jest pierwszym jeziorem w Austrii wyzyskanem do celów motorycznych. Uplynie jednak jeszcze dość czasu, zanim to dzieło gigantyczne będzie ukończone, i piękna czysta i bezwonna lokomotywa elektryczna zastąpi na kolei arulańskiej lokomotywy parowe buchające parą i czadem węglowym.

Warszawie. Władkopobika Izba rolnicza, Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i Małopolskie Towarzystwo rolnicze. Na wezwanie wystosowane do Towarzystw rolniczych okręgowych, by przedstawiły obrachunek kosztów produkcji zbóż w swym powiecie i wyraziły swe zapatrywania, zaledwie 18 towarzystw nadesłało odpowiedzi, tak że na zebraniu tem nie można było przedstawić należycie wszystkich poruszonych spraw. Po długiej dyskusji, w której okazało się, że koszty produkcji są we wszystkich częściach Państwa do siebie zbliżone i podobne, ustalono następujące zasady. Ceny zbóża ze zbiorów w r. 1920 mają być jednakowe dla całego Państwa. Cena żyta i pszenicy wynosić ma 800 mk. za 100 kg., a owsa i jęczmienia 600 mk. za 100 kg. W powiatach zmniejszonych inwazyją ukraińską ceny te mają być o 25 proc. wyższe. Ceny oznacza się w przypuszczeniu, że koszty żniw nie będą wyższe niż dotychczas płacona robocizna. O ile jednak cena robocizny w czasie żniw, w czasie młocki i cena węgla byłaby wyższą, ceny zboża muszą być odpowiednio podwyższone. Ze względu na nieuregulowane ceny innych produktów potrzebnych rolnikowi ze względu na wartość pieniędzy, która dotychczas ciężko się zmniejszała, ceny powyższe nie są stałe, lecz zależnie od tego muszą się zmieniać. Co cztery miesiące ma się odbywać narada, która opierając się na zmianie wartości pieniądza, będzie przeprowadzać także i odpowiednią zmianę cen za zboże, tak aby w razie spadku waluty otrzymali rolnicy wyższe ceny. Ponieważ jednak wtedy niektórzy rolnicy mogliby zboża nie dostarczać, lecz czekali na wyższe ceny, więc całe to zboże, jakiego rolnik ma dostarczyć (kontyngent), ma być podzielony na trzy równe części, za które rolnik otrzyma takie ceny, jakie będą dla każdego czteromiesięcznego okresu ustalone, bez względu na to, kiedy zboże dostawi. Powyższe wnioski organizacji rolniczych całej Polski będą przedstawione ministerstwu aprowizacji, rolnictwa i Komisji sejmowej, a one dopiero postanowią, jakie ceny i przepisy mają obowiązywać.

(t) Obrót towarów ze Śląskiem Cieszyńskim. Państwowa Komisja przewozu i wywozu w Warszawie podaje do władomości, że eksporterzy i importerzy polscy pragnący zezwolenia na wywóz towarów do Śląska Cieszyńskiego, powinni dołączyć do podań zaświadczenia polskiej komisji przywozu i wywozu w Cieszynie, iż towar istotnie przeznaczony jest do pokrycia zapotrzebowania Śląska Cieszyńskiego. Następnie wedle zawiadomienia Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie towary wyrabiane w Polsce i wysyłane do obszaru plebiscytowego na Śląsku Cieszyńskim mogą być z obszaru tego napowrót wprowadzone do Polski bez cła pod warunkiem, że pochodzenie towaru jako wytworzonego w Polsce będzie udowodnione świadectwem pochodzenia właściwej Izby handlowej i przemysłowej przedłożonem już przy przywozie posyldki na Śląsk.

(t) O rozwój żegluzi na Wiśle. Jak donoszą pisma fachowe. Rząd polski zamierza podjąć w nie dalekim czasie prace w kierunku podniesienia żegluzi na Wiśle. Szerokość rzeki ma wynosić na przestrzeni od Sanu do Bugu 140, do 180 metrów, poniżej ujścia Bugu 259 m., począwszy od Warszawy 182 m. Zwięźlenie koryta umożliwi pogłębienie Wisły. Do ujścia Bugu rzeka byłaby urządzona na ruch okrętowy statków o pojemności 600 ton, stąd aż do morza 1000 ton. Obecnie żegluga na Wiśle odbywa się przeważnie tylko czółnami o pojemności 20 ton. Powyższy program pracy miałby być ukończony w 15 latach.

(t) Ochrona patentów, modeli i znaków towarowych. Termin składania podań o patenty na wynalazki, o ochronę wzorów rysunkowych i modeli, tudzież ochronę znaków towarowych, zgłaszanych na zasadzie poprzednio obowiązujących ustaw, wyznaczony ostatnio na dzień 30 czerwca 1920 roku, został obecnie w myśl rozporządzenia ministerjalnego („Monitor Polski“ Nr. 130) przedłużony do dnia 10 stycznia 1921 r.

(t) Głosy o Polsce. Hiszpańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w swoim biuletynie „han-

dlowym” pomieszcilo notatkę o Polsce, w której stwierdza, że Polska wyniszczona wojną stanowi szeroki rynek zbytu dla produkcji Hiszpanii — szczególnie zaś owoców, oleju i konserw z ryb. Celem nawiązania stosunków handlowych należy dążyć do zorganizowania stałej komunikacji okrętowej z Polską.

(t) Popyt na klepki dębowe w Bordeaux. Ciąży wzrost cen klepek dębowych, a w następstwie tego i beczek wywołuje powszechne zamieszanie producentów wina we Francji, zwłaszcza zaś w prowincjach południowo-zach., które, jak na. w Gironde, potrzebują znacznych ilości beczek do eksportu wina. Aby tej zwyczajnie cen zaradzić, rząd francuski zabronił niedawno wywozu (wzgl. reeksportu) klepek, obecnie zaś przygotowuje projekt zakazu wywozu gotowych beczek. Wedle wyjątków, udzielonych „Syndicat du commerce en gros, des bois mercuriels de Bordeaux“, przyczyną wygórowanej ceny klepek dębowych szukać należy nie tyle w spekulacji, ile raczej we wzroście cen fabrykacji i kosztów transportu z Ameryki. W szczególności podróżował w ostatnich czasach w Ameryce zarówno samowiec, jak i robotnik, fracht zaś, który przed wojną wynosił 25 franków za 1 kg., kosztuje dzisiaj 450 franków. Niemalą odgrywa też rolę to, że cena płatna jest w dolarach, przyczem sprzedawca amerykański żąda zapłaconia z góry ceny frachtu i asekuracji. Przy obecnym kursie dolara tysiąc złotych klepek dębowych amerykańskich (1600 sztuk) kosztuje grosistę francuskiego 22.575 fr., nie licząc w tem własnego zysku. Zapotrzebowanie południa Francji jest ogromne. Sama okolica Bordeaux potrzebuje rocznie do fabrykacji beczek 8—9 milionów klepek. W handlu rozróżnia się 2 jakości: pierwszorzędna zwana „Monte“, oraz drugorzędna zwana „Bant“.

(t) Nowela szwajcarska, dotycząca skutków deprecjacji waluty. W Szwajcaryi wprowadzono nowelę prawną o skutkach wynikłych dla towarzystw akcyjnych i spółek zarobkowych z deprecjacji waluty, wraz z motywami przedłożenia rządowego. Nowela ta czyni wyłom w dotychczasowych pojęciach prawnych, dotyczących układowania finansów i zezwala odnośnie do nabytych cudzoziemskich nieruchomości i udziałów wstawianie w bilansie takiej wartości w walucie szwajcarskiej, po jakiej pierwotnie zostały nabyte (a więc po kursie znacznie wyższym od dzisiejszego) i ustanawia rodzaj moratorium dla spłaty długów do roku 1924. Ustawa ta, aczkolwiek sprzeczna z duchem prawa handlowego, z zasadami i zwyczajami handlowymi, podjętowanymi została względami socjalnymi i ma na celu ratowanie rozmaitych instytucji finansowych przed katastrofą, jaka zagraża im z powodu zupełnej deprecjacji marki i korony. Na razie dotyczy ona tylko tow. akcyjnych i spółek zarobkowych. Przemawia wszystkim jednak za tem, że ustawodawstwo szwajcarskie nie zatrzyma się na tej linii, lecz że analogiczne ustawy wydane będą także dla obrony spółek i firm pojedynczych.

(t) Tereny naftowe w Mezopotamii są od pewnego czasu przedmiotem uwagi rządów oraz przemysłowców różnych państw. W związku ze wzrostem na całym świecie zapotrzebowania na naftę i produkty naftowe, które nie może już być pokryte produkcją eksploatowanych obecnie pól naftowych, tereny mezopotamskie są uważane jako jedno ze źródeł zaspokojenia zwiększonych potrzeb. Rząd angielski zamierzał początkowo bezpośrednio podjąć się eksploatacyi nafty w Mezopotamii, przeznaczając na ten cel 10.000.000 £. sterlingów, jednak pod wpływem opinii publicznej zamieścił tego zamiaru, wchodząc jednocześnie w tym celu w kontakt z firmą wszechświatową Shell Comp., która już przed wojną otrzymała za zgodą Foreign Office opyję na niektóre tereny w Mezopotamii. Również Amerykanie starają się, by rząd angielski doposaż ich do współpracy w Mezopotamii, jak dotąd jednak starania to są bez skutku.

## Ekonomista.

Lwów, 13. lipca.

(t) Ceny zboża. Dnia 22 czerwca br. odbyła się w Warszawie konferencja celem ustalenia cen na zboże, któreby miało płacić Państwo w razie wprowadzenia sekwestru czy kontyngentu. W konferencji tej wzięły udział następujące instytucje: Naczelny Wydział Centralnej Organizacyi rolniczych, Centralne Towarzystwo rolnicze w



Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Schenklówna, Piekarska 44. 15 lipca przygotowanie do egzaminu ludowego i wydziałowego (L) i matury seminaryjalnej. 550 aprobowanych. 2978

POSADY I PRACE

Dentysta-technik, pierwsza siła, szuka posady natychmiast, ewentualnie lekarza na prowincyi jako spółnika. Zgł. „Aspekt”. 3196

Żenców za 13 szop, robotników do kopania kartofli, buraków, służbę nośną, poleca Agencja pracy, Stanisławów, Matyja 12. 3391

Notaryusz w Łukwi przyjmie zaraz kandydata notaryalnego lub rutynowanego w dziale hipotecznym i spadkowym kancelisty. 3405

Znajdę umieszczenie wolni od wojska 2 pomocnicy handlowi, jako magazynierzy lub sily biurowe. Trzy sily biurowe z ukończoną szkołą handlową. Zgłoszenia oświadczyć lub listownie z odpisami świadectw do Dyrektora Związku Okręgowego kooperatyw kolejowych, Lwów 2, magazyn. 3406

Buchalter z praktyką 10-letnią poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłosz. w Adm. „Gaz. Wiecz.” pod: „Adw. M. S.” 3430

Panna, pisząca na maszynie, z kilkuletnią praktyką biurową — poszukuje miejsca w jakimkolwiek biurze. — Zgłoszenia pod: „Zdźbna” do Biura Sokolowskiego, ul. Jagiellońska. 3443

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Do wynajęcia dwa lokale na sklepy przy ul. 3 Maja. Informacji udziela adv. Somerstein, Hetmańska 2. 3409

Ostanie lokal w śródmieściu, składający się z 2 dużych, słonecznych pokoi na I. p. Zgłoszenia do Adm. pod lit. „M. L.” 3428

Oficer francuski szuka mieszkania w śródmieściu. — Zgłoszenia: — komendant Medina, Hotel Krakowski, Nr. 311. 3437

W Brzuchowicach 2 pokoje i kuchnia do wynajęcia. — Wiadomość Brajerowska 3, I. piętro, kancelarya adwokacka. 3439

Domieszkanie z komfortem w śródmieściu, składające się z dwóch pokoi, przedpokojem i kuchni (oficyna), do zamiany za także same w innej dzielnicy. Zgłosz. do Adm. „Wiecz.” pod „Rafael”. 3432

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Wypisane rysunki do nabycia w handlu starożytności i dzieł sztuki W. Drabika, Sykańska 1. 3403

Marki pocztowe polskie, ukraińskie i zagraniczne kupuje w każdej ilości „Filetelista”, Lwów, ulica Kościuszki 1. 3119

Kamienica dwupiętrowa, okolice parku Kilińskiego, do sprzedania. — Informacje: w kancelarii notaryalnej przy ulicy Jagiellońskiej 1. 12, codziennie przed południem. 3431

Sprzędem meble, prześcieradła, płótno nieprzemakalne (Segeltuch) — w śróde, ul. Mikołaja 5, I. p., między g. 5-8. 3433

Okazyjnie 2 pary koni z wozem, z bryczką i uprzęcią do sprzedania. — Zgłoszenia ul. Lwowska Dzieci 24, I. piętro. 3436

Fonola mistrzowska, nnty, szafka, fortepian krzyżowy do sprzedania. Oglądać od 3-5, Kochanowskiego 21, podwórze, I. p., drzwi 4. 3435

Przyczepka dwukółowa do automobila ciężarowego do sprzedania — Chorążczyzna 11 a, I. p. 3434

Pierwszorządna restauracja, kompletnie urządzona (bilar, naczynia kuchenne), o 3 ubikacjach frontowych, przy głównej ulicy, z powodu wyjazdu, — zaraz do sprzedania. — Pierwszeńst. mają katolicy. Wiadomość Olachnowicz, Złoczów. 3440

Miód pszczołowy, bartowniczy i częściowo sprzedaje Scheringer, Lwów, ul. Kazmierzowska 1. 27, w podwórzu. 3441

Cytra koncertowa w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Piekarska 63, I. piętro, drzwi nr. 3. 3457

MALŻEŃSTWA

W celu matrymonialnym chcę poznać pana starszego (do 60 lat), bardzo uczciwego, pojmującego życie poważnie, najlepiej wdowca, urzędnika wyższej rangi. — Życ mam z czego, ale samotność mi ciężko i brak przyjaciela prawdziwego, dla którego byłabym z całym poświęceniem i oddaniem. „Wdowa”, Restante poczta ul. Wałowa (okaz. kwitu inserat.) 3429

ZGUBIONE — ZNALEZIONO

Zgubiono w sobotę na ul. Potockiego (obok kościoła Karmelitański) lasek żelazny, opłataną byłowca (młoteczka drzewa). Las. zamieszka zechce oddać lasekowi 10. Sowita nagroda. 3442

ROZBIĘCIA

Instytut kosmetyczny Dra Piłckiego pl. Dąbrowskiego 1. 1, usuwa elektroizję włosów, brodawki, blizny, zmarszczki, plamy, wagi, maści twarz, leczy choroby skórne, wypadanie włosów, farbowanie włosów. 3459

À l'occasion du 14 Juillet le Foyer Français organise un goûter à Polonaise. Les Français et les Françaises sont priés de s'y rendre. Rendez-vous à 4 heures pres du Restaurant à l'entrée du bois. Les Français et les Françaises de Lwów sont également invités à la représentation cinématographique qui aura lieu le soir à 8 heures au Kino Apollo. Prière de retenir les billets au Foyer Français le Mardi 13 Juillet, dans la soirée. 3438

Zaleszczyki MORELE 3220 renkiady, jakis wysyla od 5 kg. Spółka Owocarsko-pszczelarska „Owoc” w Zaleszczykach. Zastępcy poszukiw.

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na nosowach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „KLAWIOL”. Wyrób farm. labor. „Ap. Kowalski” w Warszawie. — Sprzedają wszystkie apteki i sklepy apteczne. Hurtowna sprzedaż w aptece M. Ettingera, Lwów, Gesia 1. 3254

F u t r a

na najnowsze fasony przerabia, używane kupuje i przyjmuje do konisowej sprzedaży, oraz do chemicznego farbowania. Ceny umiarkowane. Tymczasowo przeniesiona firma WŁADYSŁAW SOLIK, Lwów, ulica Chorążczyzna 5, II. piętro, róg Akademickiej. 3449

Poszukuje się

Panny ze znajomością buchaliery i błogę pisząca na maszynie. Wiadom. 66: DOM HANDLOWY „WSCHÓD”, Sylwestuska 13. 3444

KASY OGNIOTRWAŁE

w różnych wielkościach własnego wyrobu ma do sprzedania Przedsiębiorstwo wyrobów sznurskich „Bracia Tokarze”, Kraków XXII, ul. Wieńska 7, tel. 475. 3283



CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATE!

W O Z Y G O S P O D A R S K I E  
W O Z Y C I Ę Ż A R O W E  
PO N I Ż K I C H C E N A C H .  
SKŁAD WÓZÓW, Lwów, Niemcewicza 48.  
(PRZEZ CHOCIMSKĄ). 3338

Rada Zawiadowcza  
Fabryk maszyn i wagonów L. ZIELEŃEWSKI  
W KRAKOWIE, LWOWIE i SANOKU  
Tow. Akc.

zawiedania P. T. Akcjonariuszów, iż Walne Zgromadzenie odbyte dnia 8 czerwca 1920 r. uchwaliło wypłacić za rok ubiegły 1919 dywidendę w wysokości 14%, t.j. Koron 28.—, równowartości Mk. p. 19-60 od 1 akcji. Realizacja odnośnych kuponów może nastąpić: w kasie fabrycznej w Krakowie przy ul. Grzegorzewskiej 1. 51, w Polskim Banku Krajowym we Lwowie i Filii tegoż w Krakowie, w Polskim Banku Przemysłowym we Lwowie i Filii tegoż w Krakowie, w Filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie i w zakładzie głównym tejże Filii w Wiedniu, w Filii Towarzystwa Bankowego i kantorów wysłany „Mercur” w Krakowie i w Zakładzie głównym tejże Filii w Wiedniu. W myśl § 45 statutu — dywidendy nie podjęte w ciągu lat pięciu przepadają na korzyść funduszu rezerwowego. 3426

Rada Zawiadowcza.

SUBSKRYBUJ CIE  
DWIE

POLSKIE  
POŻYCZKI  
PAŃSTWOWE  
KRÓTKOTERMINOWA  
I DŁUGOTERMINOWA.



„IMPEX” — BIELSKO

BIELSKO-BIALSKIE TOWARZYSTWO IMPORTU I EXPORTU  
SPÓŁKA Z OGR. POREKĄ

Miejsce zakupu dla organizacyi konsumpcyjnych, kółek i przedsiębiorstw przemysłowych. Adres dla listów: Impex, Skaz ogr. par. w Bielsku. Adres dla depesz: Impex Bielsko. Numera telef. 492, 493.

W PŁA C O N Y K A P I T A Ł 3,230.000 K O R .

ODDZIAŁ: ŻYWNOŚCIOWY  
ODDZIAŁ: O B U W I A  
ODDZIAŁ: T E K S T Y L N Y 3218  
ODDZIAŁ: K O M P E N S A C Y J N Y  
ODDZIAŁ: G O S P O D A R S T W A D O M O W . (rozprawa, sprzęty kuch.)  
ODDZIAŁ: T Ł U S Z C Z Ó W i p r o d . t ó w t ł u s z c z .